Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 2. Rzeszów, dnia 6 stycznia 1929 Rok. II

Cena numeru 20 gr.

Prenumerata miesięczna 80 gr.

GAZETA RZESZOWSKA

Organ Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem

Ceny ogłoszeń: Zwykłe . . . 10 gr. W tekście . . 30 gr. | Nadesłane . . . . 25 gr. Drobne za słowo . . . 10 gr.

Redakcja i Administracja: ul. 3 Maja l. 8.
Konto P. K. O. 408.116. — Telefon Nr. 16.

Bolesław Srocki.

Na drogach do absurdu.

Podajemy z „Przełomu“ (Nr. 48 — 9/XII 1928) artykuł charakteryzujący obecny stan dyskusji budżetowej w sejmie i stosunek stronnictw do rządu, doskonale odzwierciadla on bowiem beznadziejną politykę opozycyjnych stronnictw, uprawiających opozycję dla opozycji.

* * *

Najistotniejszą cechą dzisiejszej sytuacji sejmowej jest zmienność i płynność nastrojów oraz nieliczenie się z konsekwencjami. Dzieje się to przedewszystkiem w dziedzinie stosunku Sejmu do Rządu, a uzewnętrznia najjaśniej na posiedzeniach Komisji Budżetowej, gdzie kontakt pomiędzy przedstawicielami Rządu i Sejmem jest najbliższy.

Nie mamy bynajmniej zamiaru występować tu w roli obrońców za wszelką cenę każdego fragmentu urzędowego przedłożenia budżetowego, jak również dalecy jesteśmy od tego, abyśmy mieli za złe Sejmowi, że wogóle korzysta ze swego prawa rozpatrzenia budżetu i zakreślenia dla niego takich granic, jakie uzna za konieczne i z interesem Państwa zgodne.

Jednakże musimy stwierdzić, że w samej metodzie stosunku większości stronnictw sejmowych do budżetu zdaje się tkwić bardzo poważne niebezpieczeństwo dla wszelkich dążeń do stworzenia warunków dla tak popularnego dziś hasła normalnej współpracy władzy ustawodawczej i wykonawczej.

Hasło to bowiem może dać się realizować tylko na drodze wzajemnych dążeń do wyjaśnienia sytuacji. Naszem zdaniem to zupełne i ostateczne wyjaśnienie nie może być osiągnięte w ramach dzisiejszej konstytucji. Niemniej jednak i w tych ramach może być ono realizowane, lub zamazywane. Otóż dyskusja budżetowa na Komisji zdaje się iść, niestety, niemal wyłącznie w tym drugim kierunku.

Sąd ten może dla wielu wydać się zbyt ostry. Toż jeśli chodzi o zagadnienie t. zw. „dobrej woli“, to Komisja Budżetowa dała jej dwukrotnie wyraz w ustosunkowaniu się swojem do wystąpienia pana premjera Bartla, jakgdyby podkreślając w ten sposób, że pragnie tej wspomnianej powyżej współpracy Sejmu i Rządu i gotowa jest zawsze przyjąć dłoń wyciągniętą do zgody.

Otóż fakt ten w niczem nie zmienia postanowionego wyżej twierdzenia o braku jasności i celowości w sposobach i metodach stawiania sprawy na Komisji. Owszem rozszerza tylko to twierdzenie w kierunku sformułowanego na wstępie zarzutu niekonsekwencji. Postaramy się to umotywować.

Sejm, na podstawie dzisiejszej konstytucji, ma możność dwojakiego ustosunkowania się do budżetu. Może się do niego ustosunkować rzeczowo, lub politycznie. Naszem zdaniem słuszne jest tylko pierwsze ustosunkowanie, to jest wypływające ze świadomości, że budżet uchwala się na pokrycie potrzeb Państwa, nie zaś Rządu i że stąd pozycje budżetu nie mogą być ujmowane pod kątem widzenia sympatji, lub antypatji do ludzi, którzy budżet ten mają wykonywać.

Jeżeli jednak są stronnictwa, które zagadnienie to ujmują inaczej i które pragną ustosunkować się do budżetu politycznie, to nie mogą one zapominać, że i w tym wypadku obowiązują pewne konsekwencje. Człowiekiem odpowiedzialnym za politykę Rządu jest premjer, to też politycznie należy ustosunkowywać się do premjera, rzeczowo do ministrów, nie zaś odwrotnie, jak to czyni Komisja Budżetowa, podkreślająca swój rzeczowy stosunek do premjera, zaś brak politycznego zaufania do ministrów.

Metody tego rodzaju, będące typowym przykładem próby przeniesienia realnych zjawisk i warunków naszego życia politycznego w dziedzinę tej urojonej rzeczywistości, o której pan premjer Bartel mówił w swoim słynnym wywiadzie, są tem niebezpieczniejsze, że opierają się one na zasadniczej niechęci do jasnego spojrzenia prawdzie w oczy. Bo przecież wszelkie działanie winno mieć w ostatecznym wyniku jakiś cel i jakieś konsekwencje. Czy taki cel i świadomość takich konsekwencyj istnieje wewnątrz tych grup — mówimy tu przedewszystkiem o t. zw. lewicowem „trójporozumieniu“ — które dziś decydują o takiej metodzie załatwienia spraw budżetowych?

Sądzimy, że nie... Bo i jakież mogłyby być te konsekwencje? Doprowadzenie do częściowej, czy całkowitej zmiany gabinetu? — Rezultat ten, gdyby był możliwy, możnaby osiągnąć drogą znacznie prostszą; wszak Sejm ma jeszcze prawo stawiania wniosków o votum nieufności zarówno dla całego rządu, jak dla poszczególnych ministrów. — Wytworzenie sytuacji, w której rozwiązanie Sejmu stałoby się koniecznością? Intencja ta zdaje się być zupełnie obca i daleka przywódcom stronnictw. Cóż bowiem nowy Sejm mógłby zmienić w układzie stosunków? Nic zgoła. Przesunięcia, jakie mogłyby dokonać się w składzie liczebnym grup poszczególnych, w każdym razie w niczem nie zmienią faktu, że istniejąca w dzisiejszym Sejmie większość negatywna (mniejszości, lewica, Związek Ludowo-Narodowy) nie może w żadnym wypadku zamienić się w trwałą większość pozytywną, zdolną do objęcia władzy, nawet gdyby przypuścić, iż władzę tę oddanoby jej bez oporu.

Cóż więc pozostaje? Jakiż cel ma ta taktyka niewyraźnych połowicznych posunięć, które w konsekwencji, ku niewątpliwemu zadowoleniu najbardziej wstecznych elementów, prowadzą do absurdu cały ustrój, oparty na podstawie przedstawicielstwa narodowego?

Wydaje nam się, bądźmy szczerzy, iż, pod tą taktyką, która niekiedy ubiera się w togę nadzwyczaj zasadniczego stanowiska, niema, niestety, nic więcej, jak tylko gra parlamentarna, prowadzona z tygodnia na tydzień, z miesiąca na miesiąc, bez planu na dalszą metę, bez świadomości, do czego ma ona doprowadzić. I jedyną pociechą leaderów parlamentarnych tej gry jest przekonanie, że nie oni dziś ponoszą główną odpowiedzialność zarówno za przyszłość Państwa, jak też za przyszły ustrój Polski. Lecz jest to pociecha i wymówka wystarczająca na terenie pokoju, gdzie się odbywają zabawy dziecięce, niedostateczna jednak na terenie parlamentu, gdzie każdy odpowiedzialny jest za kierunek, w którym dąży, niezależnie od tego, czy w danym momencie stopień jego odpowiedzialności jest większy lub mniejszy od stopnia odpowiedzialności innych.

To też, reasumując, stronnictwa lewicy powinny dzisiaj jasno zdać sobie sprawę ze swego stanowiska do Rządu i do konsekwencyj stąd płynących. Albo chcą one ustosunkować się rzeczowo do premjera, ale w tym wypadku muszą ustosunkować się niemniej rzeczowo i do potrzeb państwowych, których wyrazem są poszczególne pozycje budżetu, i z tego tylko punktu widzenia te pozycje rozpatrywać, albo też wybiorą one inną metodę, metodę żeglugi bez jasno określonego planu i celu po bezdrożach niczem nieograniczonych możliwości taktyki parlamentarnej.

Lecz w tym wypadku istnieje niebezpieczeństwo, że wbrew chęci lwiej części załogi okręt naszego parlamentaryzmu wcześniej czy później znajdzie się na wybrzeżach krainy Absurdu.

A wtedy przebudzenie dla tych, którzy tego niebezpieczeństwa nie doceniali, będzie niewątpliwie przykre.

Sprawy miast polskich.

II.

W dniu 19 czerwca 1928 roku odbyła się konferencja Prezydjum Zarządu Związku Miast Polskich z Prezydjum Banku Gospodarstwa Krajowego, której przedmiotem było ustalenie formy nabycia przez Związek Miast i przez miasta udziałów w kapitale zakładowym Banku. Za podstawę wzięto propozycję biura Związku Miast P. podziału miast na dwie grupy t. j.

1) I grupa miast z ludnością od 5 — 50.000 nabyłaby jeden udział.

2) II grupa miast z ludnością ponad 50.000 nabyłaby również jeden udział.

Po dyskusji, na żądanie Prezydjum, wydzielono m. st. Warszawę z drugiej grupy i oddano Warszawie jeden udział, tak, że według ostatecznie ustalonej propozycji udział miast w kapitale zakładowym Banku Gospodarstwa Krajowego przedstawiałby się następująco:

1) miasta z ludnością od 5 — 50.000 — deklarują I udział

2) 15 miast z ludnością ponad 50.000 — deklarują I udział

3) m. st. Warszawa deklaruje I udział.

Na wspomnianej konferencji wyjaśnił przedstawiciel Banku Gospodarstwa Krajowego, iż na kapitał zakładowy Banku składają się rezerwy Banku jawne i ciche, i że udział miast obliczać należy nie od 120 miljonów złotych lecz od kwoty 150 miljonów złotych.

Wobec tego ulec musiała również zmianie proponowana repartycja cząstkowych udziałów na poszczególne miasta obu grup — jeden bowiem udział dający prawo delegowania przedstawiciela do Rady Nadzorczej Banku wynosi 16.666.000 złotych, co stanowi 1/9 część kapitału zakładowego (§. 80 statutu) a co rozbite być może na udziały cząstkowe ä 25.000 Zł każdy, których na jeden udział przypada 666. Celem zatem wprowadzenia do naczelnych władz Banku Gospodarstwa Krajowego trzech przedstawicieli, zaproponowano następującą repartycję udziałów w zależności od stanu zaludnienia miast i ich siły finansowej.

I. Grupa miast z ludnością od 5 — 50.000 (jeden udział):

158 miast z ludn. od	5 — 10000	po 1 udziale	— 158
56 „ „ „	10 — 15.000	„ 2 udziały	— 112
29 „ „ „	15 — 25.000	„ 5 udział	— 125
32 „ „ „	25 — 50.000	„ 8 udział	— 156
		Razem:	— 561

II. Grupa miast z ludnością ponad 50.000 (jeden udział)

Kalisz	— 52.000 mieszk.	— 10	udziałów
Radom	— 62.000 „	— 10	„
Stanisławów . .	— 53.000 „	— 10	„
Białystok . . .	— 76.000 „	— 20	„
Częstochowa . .	— 83.000 „	— 20	„
Królewska Huta .	— 84.000 „	— 20	„
Lublin	— 125.000 „	— 35	„
Sosnowiec . . .	— 101.000 „	— 35	„
Bydgoszcz . . .	— 102.000 „	— 40	„
Wilno	— 129.000 „	— 40	„
Katowice . . .	— 117.000 „	— 50	„
Kraków	— 220.000 „	— 75	„
Lwów	— 220.000 „	— 75	„
Poznań	— 211.000 „	— 75	„
Łódź	— 501.000 „	151	„
	Razem:	— 666	udziałów

III. Grupę stanowi m. st. Warszawa — deklarujące jeden całkowity udział (czyli 666 cząstkowych udziałów).

Celem umożliwienia miastom nabycia wspomnianych udziałów, Bank Gospodarstwa Krajowego wyraził gotowość udzielenia miastom długoterminowej pożyczki spłacalnej w w ciągu 29½ lat, oprocentowanej na 7% na amortyzację 2% i 5% rocznie na dodatek administracyjny, czyli łącznie oprocentowanie wyniesie 9, 5%.

Powyższe warunki pożyczek podane zostały do wiadomości uczestnikom konferencji, przyczem przedstawiciel Prezydjum Banku Gospodarstwa Krajowego zaznaczył, że wzmiankowane oprocentowanie pożyczek zmniejszy się blisko o połowę, gdyż miasta, jako przedstawiciele udziałów, uczestniczyłyby w zyskach Banku, które przypuszczalnie określić można na 4, 05% do 5% rocznie.

* * *

Następnym etapem w akcji, zmierzającej do wprowadzenia przedstawicieli miast do Rady Nadzorczej Banku Gospodarstwa Krajowego było posiedzenie w dniu 20 czerwca 1928 r.

Na posiedzeniu omówiono sprawę stosunku miast do Banku Gospodarstwa Krajowego i do komunalnych instytucyj finansowych, oraz sprawę stosunku Banku Gospodarstwa Krajowego do tychże komunalnych instytucyj finansowych. Odnośnie do ostatniego punktu uzyskano oficjalne oświadczenie przedstawiciela Banku Gosp. Kraj., iż tenże Bank nie ma zamiaru wchłaniać w siebie komunalnych instytucyj ani istnieniu ich przeszkadzać, a o ile komunalne banki wyrażą chęć współpracy, będzie ona przez Bank Gospodarstwa Krajowego chętnie przyjętą.

Odnośnie do sprawy udziału miast w kapitale zakładowym Banku Gospodarstwa Krajowego — Zarząd Związku Miast Polskich, przyjmując podział miast na trzy grupy wyżej podane uchwalił: zasadniczo korporatywne i bezpośrednie przystąpienie miast do Banku Gospodarstwa Krajowego. Korporatywne — przez delegowanie przedstawicieli miast do Rady Nadzorczej Banku Gospodarstwa Krajowego drogą wyboru i uchwały Zarządu Związku Miast Polskich; bezpośrednie — przez bezpośrednie nabywanie przez miasta cząstkowych udziałów.

Ostateczne ustalenie formy nabycia przez miasta udziałów i zaciągnięcia na spłatę udziałów długoterminowych pożyczek — polecono Prezydjum Zarządu wspólnie z Dyrekcją Banku.

Po opracowaniu wzorów uchwał — biuro Związku miast Polskich przesłać winno ogólne pismo do Zarządów miast z dołączeniem wzorów tych uchwał a po zebraniu odpowiedzi miast winno być odnośne sprawozdanie przedstawione na najbliższem posiedzeniu Zarządu Związku miast polskich.

Zaaprobowane przez Zarząd Związku M. P. propozycje rozdziału cząstkowych udziałów na poszczególne miasta przedstawione zostały Prezydjum Banku Gospodarstwa Krajowego do ostatecznej decyzji i ustalenia formy uchwały dla rad miejskich na przystąpienie i zaciągnięcie pożyczek.

Wydział prawny Banku Gospodarstwa Krajowego, któremu przedłożono omawianą sprawę do opinji, opierając się na ścisłej interpretacji § 6 statutu Banku podał jednak w wątpliwość interpretację Związku Miast Polskich i zakwestjonował możność przystąpienia do wzmiankowej akcji miast o ludności 25.000

Otrzymawszy powyższą wiadomość, biuro Związku miast Polskich wystosowało pismo z dnia 3 sierpnia 1928 r. Nr. 3741 do Prezesa i Prezydjum Banku Gospodarstwa Krajowego, w którem przedstawiono uchwałę Zarządu i interpretację § 6 statutu Banku i jej ewentualne konsekwencje.

(C. d. n.).

Przemysł domowy (chałupy) jako ratunek dla bezrobotnych mas chłopskich na wsi.

Przemysł domowy w Polsce jest zagadnieniem równie ważnem, jak np. podniesienie produkcji rolnej, jak reforma rolna, samowystarczalność gospodarcza, jak np. uprzemysłowienie obrony Kraju, jak emigracja zarobkowa, czy kwestja kolonji dla Polski. Naród polski się mnoży — szczególnie w sferach biedniejszych — ludowych, w mieście i na wsi, musi więc szukać jakiegoś życia na świecie, a przedewszystkiem we własnej ojczyźnie, gdzie jeszcze wiele można znaleźć roboty i zarobku, o czem nie wszyscy wiedzą, bo się o tych rzeczach mało mówi.

Musimy więc zacząć myśleć nad tem, jakby te miljony rąk wiejskich wyrwać z bezczynności i dać im zarobek, bo tak, jak dzisiaj jest, nie może pozostać na zawsze. Im wcześniej nastąpi zmiana na lepsze tem lepiej dla wszystkich.

Mamy bardzo wygodne przysłowie w Polsce z dawnych jeszcze czasów — dobrych dla panów szlachty, że „kogo Pan Bóg stworzy, tego nie umorzy", ale dziś trzeba tak rozumieć to przysłowie, że nas po to Pan Bóg stworzył, abyśmy pracowali i przemyśliwali nad tem, żebyśmy się nie dali umorzyć. W takiem młodem i jeszcze nie zagospodarowanem państwie jak Polska, powinni sobie wszyscy pomagać wedle sił, aby te ciężkie czasy powojenne przetrwać — a doczekać się lepszych.

Kogo więcej stać majątkiem, czy nauką i rozumem — powinien więcej pomagać w tej biedzie, jaka gniecie większą część ludności — o czem nie wszyscy chcą wiedzieć.

U nas ludność chce pracować i to jest wielka zaleta, zadatek i nadzieja lepszej przyszłości — ale trzeba wspólnemi siłami tej roboty poszukać — stworzyć nowe warsztaty pracy. To jest zagadnienie, któremu się powinni poświęcić wszyscy dobrze myślący w narodzie. Przemysł domowy się uda, bo jest najważniejszy warunek do tego, t. j. bezczynne przez ½ roku, a zręczne ręce miljonów ludności wiejskiej i miejskiej. Zbytu na wytwory tego przemysłu trzeba szukać przedewszystkiem za granicą Polski np. w Ameryce, gdzie nasi rodacy zorganizowali towarzystwo i przy pomocy naszych urzędów konsularnych znajdą i przygotują rynek zbytu na nasze ręczne wyroby przemysłu domowego. Rzecz cała jest do zrobienia, ale musi być ruszona wspólnemi siłami. Jednostki tu nie dadzą rady, bo robota musi być tak postanowiona, jak tego jej powodzenie wymaga.

W tych rzeczach t. j. w sprawie zbytu wyrobów naszego przemysłu domowego jeździli fachowcy na zbadanie do Ameryki i stwierdzili że Polska może sprzedawać swoje ręczne wyroby — byle tylko zdołała ten zbyt zorganizować jak należy.

Jeździł w tych sprawach przed kilku laty jeden ksiądz poseł z powiatu częstochowskiego — sam przemysłowiec podręcznych i mechanicznych warsztatów tkackich — i stwierdził, że Ameryka może być bardzo popłatnym rynkiem zbytu dla polskich towarów ręcznego wytwórstwa. Opowiadał mi po powrocie z Ameryki, że się zabierze do stworzenia towarzystwa, któreby najpierw zorganizowało przemysł domowy w Polsce, a jego produkcję skupowało w jedną centralę celem eksportu do Ameryki. Powiedziałem zaraz księdzu, że taka rzecz to nie na jednego człowieka, tu musi być zbiorowy wysiłek i przy pomocy różnych czynników, bo jest to wybitny interes państwa taką rzecz przeprowadzić — i to jest robota na lata.

Rząd polski przez swoje konsulaty powinien przekonać rodaków amerykańskich do zainteresowania się sprawą przemysłu domowego w Polsce. My tu musimy najpierw zorganizować powiatowe towarzystwa dla przemysłu domowego, których zadaniem będzie: 1) tworzyć spółki dla poszczególnych gałęzi wytwórstwa w przemyśle domowym 2) dostarczyć potrzebnego kredytu, względnie postarać się o ten kredyt 3) dostarczyć surowca do produkcji, względnie postarać się o ten surowiec, 4) dostarczyć fachowych instruktorów przy pomocy patronatu, czyli wyuczyć roboty ręcznej przyszłych wytwórców 5) odbierać gotowe towary względnie zorganizować ich zbyt. Towarzystwo amerykańskie zakupowałoby produkcję w Polsce, aby ją potem rozprowadzić po rynkach w Ameryce i sprzedać. Rzeczą towarzystwa amerykańskiego byłoby badać gusty odbiorców amerykańskich i żądać takich gatunków i wzorów przemysłu domowego, jakie znajdą najłatwiej odbiorców. W sprawie dostarczania kredytów lub tych surowców, które trzeba importować z zagranicy, mogłoby towarzystwo amerykańskie współpracować ze Związkiem czy Centralą towarzystw dla przemysłu domowego w Polsce. Wszystkie bowiem towarzystwa dla przemysłu domowego musiałyby działać na podstawie jednego planu, wszystkie musiałyby mieć jedną politykę gospodarczą — a cała praca i kalkulacja musiałaby być kierowana przez jeden centralny zarząd związkowy.

Zorganizowanie i uruchomienie przemysłu domowego w Polsce i zbyt jego wytwórstwa w Ameryce i w innych krajach zachodnich przedstawia podwójny interes dla Polski: 1) zarobek dla ludności na miejscu w domu, bez potrzeby wyjazdu do fabryk i miast lub na emigrację zarobkową, (której prawie że nie ma), 2) propaganda o Polsce za granicami i to taka propaganda, do której nie trzeba dokładać, ale przy której można zarobić.

Najlepszą kolendą noworoczną na początek drugiego 10-ciolecia niepodległości Polski będzie wzajemne życzenie i nadzieja, że się odpowiedzialne czynniki zabiorą do zorganizowania przemysłu domowego na wsi. Wieś się odwdzięczy za to — chętną i gorliwą pracą i wewnętrznem zadowoleniem, że ma pracę i zarobek w domu. A takie zadowolenie, to najtrwalsza podstawa państwa.

Babica, 19 grudnia 1928 r.

Szmigiel Antoni
wójt w Babicy pow. Rzeszów.

Fr. Berger, st. m. lek. weter.

Włosienica (Trychiny).

Nowa ustawa o badaniu zwierząt rzeźnych i mięsa, wprowadza z dniem 1/I 1929 r. na obszarze całego Państwa polskiego powszechny

przymus badania mięsa nierogacizny na obecność włośni (trychin). Rozporządzenie to większe miasta Małopolski natychmiast wprowadziły w życie. Ustawa austrjacka na obszarze byłego państwa austrjackiego nie przewidywała podobnego badania. Magistrat miasta Rzeszowa idąc za przykładem tych miast wprowadził w II połowie roku 1928 badanie trychinoskopowe, przyjmując w tym celu jednego egzaminowanego trychiniskopistę, który pod kontrolą m. lek. weter. przeprowadza badanie wszystkich świń, na konsumpcję miejscową przeznaczonych.

Celowość tego zarządzenia może stwierdzić przypadek jaki miał miejsce w Rzeszowie przed trzema laty. Mieszkanka Rudny p. P. zakupiła u jednego z masarzy w przejeździe do Warszawy wędliny i te w czasie podróży skonsumowała. Po przepisanym okresie zachorowała ciężko i szpital w Warszawie stwierdził u niej chorobę wywołaną właśnie przez włośnie, tak zwaną trychinozę. Na telegraficzne zarządzenie Ministerstwa Zdrowia pobrano próbki z wyrobów masarskich u wskazanego masarza i przesłano je do zbadania do akademji weterynaryjnej we Lwowie.

Badanie wykazało obecność trychin w części przysłanych próbek. Dalsze dochodzenia stwierdziły, że świnie te pochodziły z Kongresówki, gdzie choroba ta licznie jest po rzeźniach tamtejszych stwierdzana po uboju.

Chorobę tę stwierdzono po raz pierwszy w Niemczech w roku 1860 w Dreźnie, gdzie u dziewczyny 19 letniej, leczonej przez prof. Zenknera, która zachorowała wśród objawów podobnych do duru brzusznego, po śmierci przy sekcji zwłok stwierdzono liczne jeszcze nie otorbione włośnie w przewodzie pokarmowym i w mięśniach. Śledząc za źródłem choroby Zenkner stwierdził, że w tym samym domu zachorowało więcej osób po spożyciu mięsa wieprzowego. Znalezione zasolone kawałki mięsa były zakażone włośniami tak, że nie było żadnej wątpliwości że ma się tu do czynienia z chorobą wywołaną przez włośnie. W tym czasie zanotowano liczne epidemje również i w innych krajach, sąsiednich Niemiec.

Największe epidemje przypadają na Niemcy już choćby przez zwyczaj spożywania mięsa surowego. Podczas urzędowo stwierdzonych epidemij śmiertelność u ludzi wynosiła 2·3%. Świnie zakażone włośniami dostały się najprawdopodobniej do Europy ze świńmi chińskiemi, importowanemi w II połowie ub. stulecia do północnych Niemiec, celem poprawienia opasowości świń rasy krajowej. Przypuszczają również, że roznośnikami tej choroby miały być szczury, które przywędrowały z Azji do Europy, co jednak jest mniej prawdopodobne. Przypuszczenie tego rodzaju jest oparte na licznie stwierdzonych wypadkach, że właśnie szczury są roznosicielami tej strasznej choroby.

Liczne epidemje głównie w Niemczech wskazują niezbicie na wrażliwość organizmu ludzkiego na zakażenie się włośniami i o ich szkodliwości dla człowieka. Spostrzeżenia jednak i przeprowadzone badania wykazały, że mięso dotknięte włośniami nie zawsze musi być szkodliwe dla zdrowia ludzkiego, ponieważ szkodliwość ta zależną jest od sposobu przyrządzania mięsa, jak również z drugiej strony od ilości włośni znajdujących się w mięsie. O ile w mięsie znajdują się nieliczne włośnie, nie występują z reguły u człowieka objawy właściwe włosienicy, tak iż dopiero przy sekcji takich osób zmarłych z powodu innej choroby stwierdza się włosienicę.

Według obliczeń uczonych niemieckich, widoczne objawy chorobowe u człowieka występują dopiero po spożyciu mięsa, w którym ilość włośni przekracza 1,000.000 sztuk. Ważnym jest dla zakażenia, jak wyżej wspomniano, sposób przyrządzania mięsa. Najszkodliwszem jest mięso zakażone, spożywane w stanie surowym, czego dowodem były liczne epidemje po spożyciu takiego mięsa. Roztwór soli kuchennej zabija włośnie w wierzchnych warstwach po upływie około 14 dni, w głębszych zaś po kilku do kilkunastu tygodniach.

Zimno poniżej 15 stopni zabija włośnie w okresie 3-tygodniowym. Najpewniejszym jednak środkiem zabicia włosien jest wyższa temperatura 70 — 80 stopni C.

Jak wyżej wspomniano u nas jedynym roznosicielem tej strasznej choroby są szczury, którym nie tylko z tego powodu, ale z innych dobrze znanych ogółowi, należałoby wypowiedzieć bezwzględną walkę i tępić je bez litości.

Jeden kraj na całym kontynencie europejskim, to jest Danja, zrozumiała dokładnie doniosłość plagi szczurzej i z dużym nakładem kosztów przeprowadza u siebie w całym kraju racjonalne tępienie szczurów.

Na ostatnio odbytym kongresie w Paryżu w roku 1926, uchwalono rezolucję, aby kwestji tej wszystkie państwa poświęciły więcej uwagi i aby przystąpiły do jaknajenergiczniejszego, tępienia szczurów.

Prywatna męska szkoła przemysłowa w Rzeszowie.

Sprawa otwarcia zawodowej szkoły blacharskiej i zawodowej szkoły zegarmistrzowskiej już z dniem 1 września 1929 roku, jest na dobrej drodze.

Chodzi głównie o zebranie odpowiednich funduszów. W tym celu Wydział Towarzystwa pryw. męskiej szkoły przemysłowej rozesłał do wszystkich instytucyj autonomicznych, społecznych i do osób prywatnych a majętnych odezwę z prośbą o wpisywanie się na Członków założycieli. Członek założyciel opłaca tylko jednorazowo 100 Zł, i ma na całe życie prawa Członka Wydziału Towarzystwa. Członek założyciel zostaje zawiadamiany o każdem posiedzeniu Wydziału, może zabierać głos we wszystkich sprawach tyczących szkół zawodowych a omawianych na posiedzeniach Członków Wydziału lub na Walnem Zebraniu. Wydział Towarzystwa ma nadzieję, że społeczeństwo rzeszowskie poprze należycie jego cele, zwłaszcza sfery bogatsze, dla których kwota 100 Zł nie stanowi sumy, którąby zaważyła na ich majątku.

Również za kwotę 100 Zł Wydział Towarzystwa ani nie utrzyma, ani nie postawi szkoły, ani też nie zakupi odpowiednich narzędzi ani maszyn, lecz jak mówi przysłowie „ziarnko do ziarnka a zbierze się miarka".

Członkowie założyciele tworzyć będą podwaliny, na których zbuduje się i otworzy szkoły, które przyczynią się do podniesienia naszego rękodzieła a i do dobrobytu naszego mieszczaństwa.

Mieszczaństwo dawniej było podwaliną miast, kwitnął dobrobyt i prawie każdy rzemieślnik mógł uważać się za majętnego.

Rządy zaborcze a zwłaszcza rząd austracki zabijał w Małopolsce każde rękodzieło, chodziło mu bowiem o to, aby wszystkie wyroby przemysłowe sprowadzano do Małopolski z krajów austrjackich, a natomiast Małopolska wszystkie produkta rolne kierować musiała do krajów austrjackich. Tego wymagała polityka gospodarcza Austrji.

Dlatego też jedne sfery jak ziemianie mieli się stosunkowo dobrze, sfery zaś przemysłowe i rękodzielnicze upadały i ubożały coraz bardziej. Jak w każdej gałęzi wiedzy tak i w rzemiośle potrzeba postępu, trzeba nauki. Gdzież miał się kształcić nasz rzemieślnik? czy miał odpowiednie szkoły zawodowe? Czy mógł się należycie wykształcić u drugiego rzemieślnika, który sam mało umiał? Nie przeczę, że Małopolska posiadała wielu zdolnych i dobrych rzemieślników, lecz liczba ta była nie wystarczająca na ogół szybko rozwijającej się i powiększającej liczby ludności.

Szkoły przemysłowe uzupełniające nie odpowiadały całkowicie wymogom, któreby mogły dźwignąć upadające rękodzieła, a szkół zawodowych w całem tego słowa znaczeniu rząd austrjacki nie zakładał. Zakładał je w Austrji, w Czechach, ale nie u nas, a rzadko który z naszych rzemieślników mógł dostać się do szkoły zawodowej poza granicami Małopolski.

Stąd też następywał upadek postępowego rzemiosła a temsamem zubożenie mieszczaństwa. Wydział krajowy założył kilka szkół zawodowych, ale te nie wystarczały na zapotrzebowanie rzemieślników miast i miasteczek w Małopolsce, zwłaszcza że niektóre z tych szkół z braku funduszów i z braku poparcia przez rząd austrjacki nie mogły należycie się rozwijać.

Dziś jesteśmy, we własnem państwie, u siebie w domu, jesteśmy narodem niezależnym, musimy posiadać jak największą i różnorodną ilość szkół zawodowych, musimy pomagać własnemu rządowi w tej pracy, a za lat kilka będzie Polska miała dobrych polskich rzemieślników i będzie mogła wtedy bronić się skutecznie przed zalewem obcych towarów.

Wydział Towarzystwa ma niepłonną nadzieję, że wszystkie instytucje autonomiczne, urzędy gminne i obywatele, którzy otrzymali odezwy, nie odmówią swego poparcia, wpisując się na członków założycieli przez co umożliwią spełnienie celów Towarzystwa.

Związek Rzeszowian.

Z odwołaniem się do naszego poprzedniego artykułu Nr. 1 „Gazety Rzesz.", podajemy obecnie treść statutu Towarzystwa.

Statut obszerny i w jednym numerze pomieścić go nie możemy. Prosimy jednak Czytelników, życzliwych swoim najbliższym rodakom, by zechcieli statut ten przeczytać, względnie odnośne numery „Gazety Rzesz." sobie przechować, a następnie do „Związku Rzeszowian" przystąpić.

Pamiętajmy, że im więcej silniejszych Związków, opartych na bliższem współżyciu wzajemnem, poznaniu i sympatji, tem całość jest też silniejszą.

* * *

STATUT
Stowarzyszenia pod nazwą: „Związek Rzeszowian"

§ 1. Nazwa i siedziba.

Stowarzyszenie nazywa się „Związek Rzeszowian". Jego siedzibą jest miasto Kraków.

Stowarzyszenie jednak może zakładać dla swoich członków filje w innych miejscowościach na terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej".

§ 2. Cel.

Celem Stowarzyszenia jest:

1) utrzymanie towarzyskiej i duchowej łączności oraz wszechstronne wzajemne wspieranie się Członków,

2) otoczenie troskliwą opieką kształcącej się młodzieży, pochodzącej z Rzeszowa i okolicznych powiatów, w szczególności także przez tworzenie funduszu stypendjów zagranicznych itp.,

3) utrzymanie — wedle możności — łączności ze Rzeszowem i okolicznemi powiatami.

4) Praca nad podniesieniem ludu ze Ziemi Rzeszowskiej, a to pod względem etycznym, kulturalnym i gospodarczym oraz wpajanie poczucia obowiązków obywatelskich,

5) utrzymywanie i pielęgnowanie lokalnej kultury czy to w mowie, stroju, zwyczajach i obyczajach, czy też w budownictwie, zdobnictwie, opowieściach, śpiewie itp.,

6) popieranie wydawnictw lokalnego krajoznawstwa,

7) współdziałanie w pracy nad rozwojem kultury narodowej w łączności z innemi Towarzystwami o podobnych celach.

§ 3. Środki.

Do osiągnięcia powyższych celów służyć będą rozmaite środki, jak np. zebrania towarzyskie, zgromadzenia, zjazdy, odczyty, dyskusje, memorjały, wydawnictwa, zakładanie względnie popieranie instytucyj o pokrewnych celach itp.

§ 4. Członkowie.

Stowarzyszenie rozróżnia członków zwyczajnych, wspierających i honorowych.

Członkiem zwyczajnym może być każdy obywatel Rzeczypospolitej Polskiej, który pragnie współdziałać z celami Związku, o ile go Wydział Naczelny przyjmie. Zastrzeżenie ostatecznie nie odnosi się do Oficerskiego Korpusu Wojsk Polskich.

Członkowie zwyczajni obowiązani są opłacić wpisowe oraz wpłacać wkładki miesięczne, których wysokość ustali Wydział Naczelny.

Każdy Członek zwyczajny ma prawo brać udział:

a) w ogólnych zjazdach członków Związku, na których uchwala się rezolucje w sprawach ogólnego znaczenia, oraz w sprawach dotyczących działalności Stowarzyszenia na przyszłość,

d) we Walnych Zgromadzeniach Związku, normalnego jego biegu dotyczących, wreszcie

c) we Walnych Zebraniach tej filji tzw. Ogniska miejscowego, do którego Członek należy.

Członkiem zwyczajnym Stowarzyszenia przestaje być:

a) kto dobrowolnie z niego wystąpi,

b) kogo Wydział Naczelny wykluczy na zasadzie powziętej uchwały.

Członkiem wspierającym może być każdy obywatel nie poszlakowanego charakteru, pracujący dla dobra Ziemi Rzeszowskiej, którego przyjmie Wydział Naczelny w poczet Członków tzw. wspierających.

Członkowie wspierający mają prawa i obowiązki członków zwyczajnych z tem ograniczeniem, że nie mają głosu stanowczego w sprawach zmiany statutu i w sprawie rozwiązania Związku Rzeszowian.

Członkami honorowymi mianuje ogólny Zjazd Członków Związku na propozycję Naczelnego Wydziału — tych ludzi, którzy wybitnie zasłużą się dla Ziemi Rzeszowskiej.

Członkowie honorowi posiadają wszelkie prawa Członków zwyczajnych.

§ 5. **Władze Stowarzyszenia.**

1) Walne Zgromadzenie Członków Związku.
2) Wydział Naczelny.
3) Komisja kontrolująca.

§ 6. **Walne Zgromadzenie.**

Walne Zgromadzenia Członków Związku mogą być zwyczajne i nadzwyczajne.

Zwyczajne Zgromadzenie musi się odbyć przynajmniej raz do roku w dowolnej miejscowości w pierwszem półroczu.

Nadzwyczajne Zgromadzenia mogą być zwoływane tylko na zarządzenie Naczelnego Wydziału.

Termin, miejsce i porządek obrad podaje Wydział Naczelny.

We Walnych Zgromadzeniach Związku mają prawo uczestniczyć wszyscy Członkowie Stowarzyszenia, opatrzeni odpowiednią legitymacją miejscowych filij tzw. Ognisk.

(C. d. n.).

KRONIKA.

„Scenka" Towarzystwa Kasynowego daje we czwartek dnia 10 b. m. w sali „Sokoła" rewję karnawałową, zatytułowaną „Czekoladki lubi każda z dam" w 3 aktach i 12 obrazach. Reżyseruje p. Kazimierz Burnatowicz.

Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej i Komisji budżetowej podamy w najbliższym numerze.

Sprawozdanie kasowe z Wieczoru lotniczego. Rachunki obu „Wieczorów lotniczych", skontrolowane przez p. p. prof. Nowosławskiego i Siudego, wykazały jako czysty dochód kwotę 198 Zł 50 gr. Sumę tę posłano 2 stycznia b. r. pod adresem Ligi Obrony Powietrznej Państwa w Warszawie ul. Traugutta na konto czekowe Nr. 8.500

Koło Młodzieży L. O. P. P. w Rzeszowie.

† **Ks. Franciszek Pietrzkiewicz,** proboszcz i kanonik w Zgłobniu, długoletni proboszcz w Miżyńcu, zmarł w dniu 2 stycznia 1929 r. w 70 roku życia, a 40 kapłaństwa. Pogrzeb odbył się w sobotę 5 stycznia w Zgłobniu na miejscowy cmentarz.

Starostwo w Rzeszowie.
L. 42977/28/Ł.

Rzeszów, dnia 19/XII 1928.

OGŁOSZENIE.

W myśl rozporządzenia Pana Ministra Spraw Wojskowych L. 28171/B. P./28 celem ostatecznego uregulowania spraw związanych z przemianowaniem byłych urzędników wojskowych na oficerów rezerwy wzgl. chor. rez., winni wszyscy byli urzędnicy wojskowi (nie przemianowani), chcący korzystać z przemianowania na oficerów rezerwy wzgl. chor. rez., przedłożyć swoje dokumenty personalne Powiatowej Komendzie Uzupełnień w Rzeszowie do dnia 10 stycznia 1929 roku.

Rozporządzenie powyższe odnosi się tak do zarejestrowanych byłych urzędników wojskowych jakoteż i nie zarejestrowanych.

Podania złożone po upływie powyższego terminu nie będą rozpatrywane, a wszystkich byłych urzędników wojskowych, którzy nie zastosują się do powyższego rozporządzenia P. K. U. skreśli ich z ewidencji i prowadzić ich będzie jako szeregowych.

Starosta:
Dr. A. FRIEDRICH

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Inż. Józef Szaynok. Z drukarni J. A. Pelara i S-ki w Rzeszowie